







Arc. Rds. 6621

2

" He! wysłicie że kto kocha
Tumiera, ten już ginie!
Dla ócz naszych, dla ócz z procha
Leci ni sobie, ni wskrzeszycia!
Kto w poświęceniu swań godziwie
Ten ni przelał w drugich dytki!

L. Krasnicki „Przedmiot“

Polkow poświęce

Autos

L. R.

[Henryk Rubiszewski]

1863 r.

O świąta miłości ojczystego kraju.

Tę ziemi kochanej, co krwią przodków zlała
Tę gdzie świąto piskiego czerpie lud zachryta
Tę skrzydłach myśli wznosi do Boga
I snosi cierpienia myśliwskiego misia
Lec perwy, że żyje w swej Ojczyźnie
w raju!

Stuchajcie, rodacy odgłosów lirski
A myśli w son jej podziwicie nam
stworze

I ujęty w formę przejęszej ułtiewki
Uśmiech pedzej, jak wody jest urose!

„Ojcum. ' gdy chce, porwałem, jidź zdrowo,
 Nicem, że zapata nie wstrzymam swą mową
 że gdy two dusza chce stać się te pęta.
 Co nam wstąpiła ta wita przekłóła

Odmierzył wrogów - nie daliśmy jej drogi
 Daj jej przybliżyć czas wolności strogiej.
 I jam był wtedy - już przeszły te lata
 Idym też z innymi siedź z wiarą na kate,
 I jam był wtedy, gdy stanę podk ornarły
 że wieszno zyskał, bo był tego wartę.

Myśmy wzięli, że zapad nam kryty
 Wtoreci kraju, ogień promieniowy
 I Boż pocwocz nam zjedna zwycięstwo,
 Ale czas nie nadchodzi - idź wiech swoje
 wieszno

Wawienia wuka - daj swie, że jest życie.
 „ Ojcie stogostaw, wyjerdianu o świecie. ”
 Przek nam bobater i ojca kolana
 Achylouy objeł, by dusza stać wana
 Nabrała wieszno i wity od słowa
 Stogostawiećna na drogi, by głowa

Lyna swobodnie mogła siedzieć w mogile
O! bo są w życiu czasem wspaniałe chwile,
Co dają zapas - a wtedy i ciekawy
Są wielkie, próżno rozumem przycyknij
Odgadując przyszłość, bo zapas od Boga.
I wtedy duch twój uderze na wroga,
Ten duch silniejszy niż oręż: on wleci
Kam! ponad wszystko, i aż w kość rozciśnie
I świat obejmuje i spojrzysz z wysokości
Jeśli aż wiatr umie się wygnany oka.
I podziwiasz ojciec zstającego syna,
Przybiegniesz ku sercu: „To nie nasza wina,
Jeśli Francja oszaleła - zwycięstwo jest z nami
Odkupić trzeba jedności bractwa,
I ty kowisz mordercę okupione te pola
Ofiarą naszej, w tym Prosa jest wola,
Lecz pierwszy jestem, że w naszej przynajmniej
Pomocnikiem będą bohaterów koci.
Synu idź śmiało - przekłóć te kraje,
Co cici nie mają dla tego, co doje
Sną krew na ostatni kochanej ojczyźnie,

4

Trzycaje takie muszą być w obawie,
W was bokales wie ziwie, bo w pieśni
Duch jego żyje, wyrwa was z pleśni
I daje bodra do walki. Będź wiecie
Kiech duch swój wrogów pokona strażem!
— „O drogi ojcie, zwycięż lub zginij —
Trój, lub jako bokales zaidyuz.”

Na drodze z dala, heu, kur się sumam
I pędzi w stronę, gdzie się sorkocham
Trój wie wie, gdzie już wie robaczy
Widzi stwie, głoś tylko rozpacz
Piknej dziewczyny po stracie kochanka
Który wiecudny choćpłacz bohdauka.

Na drodze widac jak sumak upiewony
Z pędzeniem wiecie szybko: on wie już te
strony

Sam jego wiecie przez błota, przez lasy
Będzi to droga z wiadrami w zapasy.
Tam wiodła wiecie waszego wiepława

Tam była jego sercu uchochana.

Koń jego pędzi, wyciągnął wierzch sępi,

Łda się unosić i już ledwo żyje.

Ou myśli pana z pewnością przecięka

Łpoci, zda się, że ziemi nie dyka -

Łes ułodwian magli - to pora zpościana

Ou pragnie widzieć wż lubą - a ona?

Ona oddawna, oddawna już ceka

Trzask rykła, czy widać zdaleka

Ouywa patrzy podnieci trzkuoty,

A wiatr już rozwiad warkoczek jej etoty

Tigrat z wrosem na około góry

A promień słońca z zachodu słońcy

Trasuet je zlekka wyciu promienicznym grotem

Z lekka słońce oblało je etolem.

T była piękna, skapana w promieniu

Co je ostwid w wyciu łeciuchym łaciu

Łocy piękne, jak błotki w łaruse

Wabrady blasku, wize perdy i sora,

Łwicane dwinym harmonijnym łouem

Łwicidy w ustach i w oku skłpiniecem

I stała drugo - bez uaycie' seru
 Nie miaby's czasu, widokiem warkoczoś,
 Białego czoła, co pętuje jest myśli
 I brwi przeczgnęty, co dukiem się kreśli
 Nad cudnem okiemś ddrugim spojrzaniem
 Na które patrzeć w pewnem uatchnianiem
 Obypać chceś je perłowemś stowu,
 Godnemś tylko przkności królowej. -
 I była przkność, jako pramyk zorzy,
 Przkuś, że ludzka mowa nie odzworzy,
 Tak przkuś tylko jest polska dziewczica
 Gdy mudość okiemś urocze jej lica.

Anycchad wreszcie ten, co był jej cuby
 Kochank, zignac, a poruszył swej chluby
 Prąd bitny hukac w dżeszny obrocie
 Aż legł w boju, wiatr uad uim zartowic
 I pśiń powieście, co jak żar gorzca,
 Kruci się w uiebo, aż za krańce słońca.
 Włodzian swe lubę do serca przytula
 Niepewny, czy go nieprzyjacień kula

Omnie zdala, czy wóci na Tomo
Lubej kochanki, Symonasem spłoszonym
Dziwoczym, żegna i wsepere do ucha
A ona luba choć bżskuo, ser wóucla.

Objęł jej kibić, przybliżył się do niej
Tak, że na czołe swym cenoł iś jej skroni
Patnał w jej oczy, co może na zawsze
Juz żegnał, bo wcelł na łoj najkrowawse
K obłowie kraje - Symonasem je objęł.
Aś usta jego pocesuły jej usta.

Przek wieś zaswitać, juz widnokę szary
Łaczeł czerwienie w oddalonym wschodzie
Juz ponad wodę podnosił się party
Trasę niepernie ciągnęł się po wodzie
A później dążył paszamał ku górze
Dniać, otoczyć zjawienie jutrzenki
Która jak dzieńwete, ubiera się w słońce,
Przyjmując barwę różanej sukienki.
Głowie wstać wiadło. Natura wspania
Zda się nie wiedzieć przedudsemu słońca

Ukodycana, nocą rozmarzona,
 Doremnie i cieką Sancersego gońca
 Lemat się wiotryk, chłodny, ranny, iwiej,
 Łódź dorem nasieniem i przepadł w oddali
 Któż zawiem drugi walesek przebiec,
 Dotknie się wody, zagrza na fali -
 Wiotryk upadł w zbroję, zakodował kłosey,
 On witażce pochylity głowy -
 Kosiwy upadł w trawę, strącił krople rosy
 Lucek w dali - za nim wkrótce nowy
 Kwarcowyt powierzchni iwiejcego jesiara
 Truowna ucichł - był to zwiastem Sancerca.
 Na światło wieba już uwalaba pora.
 Kłanato Sancerce odziane w purpurę
 Zwiastana kula promienista i drogca
 Opromienista z lekka jasną chemię,
 Jak widzieć czysta, swobodna ułodowina
 Wpiskosa życie - Sancerce ułodowiniste
 Łdato się bawie, jako swarz dwojce,
 Gdy zboża, drewna, krosny, jak waktite
 Na przymitanie przybrały się wady

Stouca promienie otwucy z bosa,
- przysiadł chłopów obicidy chaty
Łąki zadnaty zebrem i zielecią
A drem wiezchołki różowo są uicicą

Łubasu ciggie oddiad za oddiadem
Koumych zycery, wssysey jadę cwaćem,
Koumych gdięś pędę jednocieią z dżecem
Przysiedłich stouce na kowano czerwicem,
Oni wieżę pędę, by z dżycie ofiary
Na ołtarz kraju, za wolność, za miarę.
Jadę z zapadem wolność zycery,
To tużę polskiej powstaniej młodzieży
Ślad tych zycery jechał i nasz wiodę,
Wiabł mu już owiad na swary jagody
On patrosł w wiebo, w wiebieskiem przewoem
Kieżę widział dwoje jej stępkanych osu.
On był w zapale, on był rozwarsony
Kiedł z dżycie życie dla kraju strouy.

Jak okiem zięgużę, wołkiewskie standardy

Moskiewskie sily w koto sie zostaly
 By z polska sila wiazany sie za bary
 Raduic na czas polski zapad cady
 Niepomni tego, ze w nie ludzkiej mocy
 Zgnuchotac ducha, duch polski nie zgine
 On siod polopu, siod ciemnosci noci
 Lawse, jak arka, postiod fal wyptynie.

Dzielnuy wode polski sykuje oddziady,
 Daje wskazuy, do boju zaprzewa,
 Krew igra w zylach, kaady zgduy chwady,
 Kaady wie, ze co swoz krew przelawa.
 Spojrz na miodnicy trzewi powstanie
 Kopywa cina jak przed wielka burza
 Jawn z dumaz wierz moskiewskie wstrawice
 Lasky Moskwy iu cnota iu slumera,
 Polacy zycie oddali krajowi -
 Patrz na ziemi, raz more oslatui
 Tiz sie buduj, iuu w szce katowi,
 Po zejciu do tej nieprzyjaciol macui
 Dadaz swe ciato w obrone swej sprawy.

Kde jui ustavit garie' utodni zuchmaty.

Kauz na predie i glos rewuy, Frany
Luroci do tudy, ktore zginu' miady.

"Brazia rodacy." z matek nasrych pierwi
Myiny mysali zewet, dla mostkali.

Zginu' nam tuda, s.' myiny nie pierwi
Kielu jui byto, co krew swa oddali

Jam was ukochal, bo mycie z zapadem
Pdzeli tutaj, wiedze co was cieka,

Jam was prowadzil, ja z wami jechadem.
By zyska' miamo polaka - ciowicka.

Patrzcie na emble nieprzyjaciel syki,
Owi ebez wydrze' ostatni kuz ziemie

Polskość zagluny' przez armat swych syki.
Ziemie nie wydra, plaganie zadummi.

Ziemie nie wydra, chyba nasem z duszy
Lec duel was polski pretrwa całe wieki.

Polacy z Bogiem - polskości nie zduszy
Ona powstaje z pretanej krwi rzeki.

Desiela utodniezy! mōdlmy sig do Boga
Ostatnie mody sa kraj nasz kochany

Pićmy do Krowcy! a pićmy na mraga
 To ręką wódz - polak i duszą wyłaczny
 Padoś na kotłama i tyżem narodowy:
 „Boże coś poloty” zaśpiewaś ze skami -
 Cote ryceerstwo, odkrywszy swe głony
 Pićmy, rodujmy swe pota reguato
 Błagaję Kroga o wolność dla siebie,
 A pićmy ta polska, śpiewana tak śmiało.
 Kwiśda się w wiebo i cokolada w wiebo
 Śiedze się do stóp Huczmocnego pausa,
 Proszę o wolność kraju, co się żali.
 I zapadem była ta pićmy odspiewana,
 Przyjta hukiew armatiumi hukwali,
 Tęć nad tym dywsem i nad potem bitny
 Kiosy się pićmy narodowej dżiwiski,
 Dżiwiski skarg wielkich i wielkiej modlitwy

Dżiwicy wódz jednem skinićm swęj ruki
 Dał znak do boju i rumaki żwawe
 Kłowiły hukie dżiwicy polskiej wstadi -
 A się watarli, a poloki krowawe

Tak nie wstrzymać, o życiu nie chodzi
Moskal upada od czasu do czasu,
Ludziom Moskwa odwagę polaków
Przyjęła nowe oddziały z za lasu
By miejsce zajęł poległych kozaków.
Polacy więc i stał się ich siły
Nas uścisnął że łwią wściekłością upada
Szedł na dziatła, które doko wysły,
Dobiega armat, gdy moskiewska spada
Cios nie zadat, spadł z konia, konię brocy.
Ciec powstac, upadł, druk na pomoc bity
On tylko westchnął, otworzywszy oczy
Zmysek i cicha: „powiedź że tu bity
Ty, który poległ ze sprawy swą świętą -
To powiedz ojcu - a jej - żem był wicary -
Chciał mówić jeszcze, lecz na arkani wzięto
Druka, co bratnią chęcią oddać przyjęto

Już krowane stonice ostatnie promienie
 Ladała rucato, wydziałone ciwie,
 Dzwonne, rosie kutały przyjmowały
 I krasnym w koło był widuokraj cały.
 Kiedyś ślad przy drodze, śliska pochyłony,
 Jakby brzemieniem czasu udzieleny.
 Przy stopach kryła się od liwnik stary
 I wos umiemy zakrawito stonice,
 A w oczach błyskał diwny ślad wiary,
 Gdy ujęt w stonice linę struny dręgie,
 Wisniacy licenie okazyli kołemu
 Inego lirnika, ośi go kochali,
 On był śpiewakiem, ich orłem - sokotem,
 Śpiewakiem Kołemu, co się za nich wali.
 Starsze wieś linę i spojrad na wieś
 I uciec zaczął:

Śpiew starca

Hej! słuchajcie, już lat wiele
 Gdy w tem polu, ot, tam dalej

Byli nasi przyjaciele

Księży za kraj życie dali

Dzisiaj wiek nam starzej powie

O tych ludziach, co walczyli,

Wiedzieli, jacy to ciomkowie

Na ciele naszą zastużyli.

Tutaj, kiedyś, dawno daję,

Jam walczył wśród ich koba,

Tu jest tepej, nam nadziej,

Ze mnie Bóg do nich powoła.

Jam przy życiu z Bożej woli

Choć już stary, żyję jeszcze

A powinność mojej woli

By nam śpiewać słowa wiessere

Penno wseyce dawno wisce

Co kraj przeszedł nam kochany,

To wypadek jedemu w świecie

Leby kraj był rozebrany.

A trzy razy rozczarowali

Ziemie święte, naszą ziemię,

Czyli Prusaków, czyli Ukrokal

A cigie' Austroji wazito pleciony
 Ter' trzy rany Chrystus w drodze
 Padł pod kryżem, pod cizżarem,
 Udzierony, zbity wrode,
 Odkupienia przez nas daram.

Oa zmartwychwstał - zicenia nasza
 Ter' powstanie, znow' się wstawia
 Tnich nas seba nie odstrassa
 Kicenie w przyszłość, Bóg nas zbawi.

Tak spiewał starzec i wachusione seij
 Podniosł do nieba, głos zadrzał prorocy,
 Ley się kroszdy w ognistych zrenicach,
 Krasny zreniciec zagradł mu na licach
 A głowa starca w tej podniosłej roli
 Była jak wierzdych w świetle aurcoli,
 Bo była na tle słonecznych promieni.
 Tukiwał czas drugi i wseysey zdmienieni
 Todieli starca gdy pisał jak dziecię,
 Oa kraj ukochał najwizcej na świecie.
 Tukiwał drugi - gdy poród słuckaszy

Podsedł ułodziec: „niech lirwik wybacy-
- Pukł do śpiernaka - łee w przyszość nie miog
A starość ręk doń: „ty nie mówisz szerece,
Tobie brak wiary, patrz tam Bóg jest w usobie
Módmuy się bracia, ty módl się za siebie
Hucny pod krysem kłykli pod obracem
Kajewizdzej Panny, goino wyszey razem
Z zarem za starcem powlarsali woddy:

Modlitwa

O wielki Boże! Wskuiszy Panie!
Myjmy Ime Twoje, Ime Twoje,
Korne do Ciebie zanosim błaganie
Wniehoj nam wolność zaimieci.
Kraj nasz zawiit, a Twoje karanie
Cizko, boteinie nas smaga,
To dawne winy, pokutujem ze cie,
Ciebie pokuta przesłaga.
Tuy z wiarą zawere poduwimuy oczy,
Oddawna pedue już kowi,

Wziemi, że kiedyś znów kraj się zjednoczy,
Nastaną lepsze znów dni.

Bo zyka wrogów tak wroście, tak boli,
Tak straszyłem dla was jest wróg,
He posiad jaków w tej uciążliwej doli,
Ledwo widziemy gdzie Bóg.

Boże! my prosim, daj nam rozgrzebiecie
Zdymcie was Polaków kajdany

I daj nam wolność, daj Polsce zbawienie,
Boże! zbar kraj nasz zrużkany.

Paucio Najwyższe! Ty polski królowo,
Maryo! módl się za nami!

Przeświał do syna chociaż jedno słowo,
Maryo! módl się za nami!

Boże przedwieszny, wasek wyższy Ci mierni
Prosimy Cię wolność nam daj,

Wzwołuj ortę biadego od cieżni.

Kiech znów się wróci nieś nad kraj!

O wielki Boże! Wskruszył Panie!

Polak majszel, Frych praw.

Losu do Ciebie zawieram wagać

Dziękuję, nasz nasz szan!

Amun

Spodobał mi się do listuika z
Tęsknotą i cicha: „Stare, tobie dzięk;
Bogostaw znowu dla kraju obrotu.
As teraz więcej, bo jest nawiązany

H. R.

1893 r.

Ballada (średniowieczna)

Stał ramię na górze, nad wodą, nad rzeką
I kopał w otłokach swe czoło
I patrał w góry i daleko daleko
Na wioski rosiane rokoto.

O ramię tym rosie podania krzyży,
Ze duchy wiejskajz w nim powo,
Ze strzegz ramięjska jakies strasne sedy
I Tak o nim powrzechmie mówiano).

W tym ramię królowa wiejska za zakleja
O dwinie czarownij wrodzie.

Terazem widziarno jej piżmie oczyja,
Jak z gwiazdy kopały w3 w wodzie.

I przyszedł ramięjsce, na kufcówny chęć
Przemocą chęć dobieć się serca,

Leś wrocie się umiał, choć walecyt on siwile
Nie zdobył królowej worderca.

I przyszedł ramięjsce, chciał odwieść je w stoto,
Leś odjęć z umierony był gwiazdy,

Bo nie miał umieć, a tylko to czoło,
Dobijać się wiosna królowej

Znowu samotna patrzała w dal mglistą
Królowa z okienka na wieżę

Leb czasem wiadomości swój przeka przyniosła
Tąd białych Tabzdes - serwicy.

A tyż królowa - już stouice zachodu
Krasa maluje tow zlotą.

A tyż królowa na lekkiej swej łodzi
Spatruje gdzieś w przestrzeni z łaskotą
Kto w wązkiej piosenki dochodzi ras do niej
Piosenka uemciem wchodzi.

Królowa swą łódź zatrzymwała na toiu
Ciekawie w tą stronę patrzała.

Na brzegu skalistym stał ułodaśian netałunig ^{uj-}

Z łoz nad rzeką stał blisko

Do wązkiej piosenki dobierał on tony.

Spatrując w to stare zamczysko.

Pieśń cichą on śpiewał i tony jej rezon

Głęboko za rzeką w oddali.

A pieśnią tą cichą schieł z dobyć królową -
Piosenke wtórował pluck feli

Stuchady Tabzdes i paucich uary

Tę ucho słuchami się pieści

Trachnył miłbiański uwalije się w swary,
Co podziwił jej urok uśmieci.

Stekko z swej łodzi królowca nyskocy
Jak awios, bo w biele przybrała,

Lapałem w łodzi ciocijki świecały jej osy,
Herbami na sukni jej piana.

A łódka jej z łote zalawiała koda
Marszałek wodniasta, powierzedzi,

A ona łeciuchna w ubiorze awiote,
Jak widmo, zdawało się, piersehnie.

Już skowicył w łodzi ciocijki i ccha przesłuchany
Tę cudnej, spokojnej piosecki.

Już tony ostatnie portoryby skadały
W trachnyłcie urodził się lisutki.

Łoskta dziewczica: „Tę słuchaj w łodzi ciocijki,
Pored tobę koda z łote ja uwece,

Ła pieli uweceia łwe skronie uweceia,
Łos ty mi poruczył uż dusez.

Łodkę chce z tobę podzielić łwe łocy,
Łyci panie paerzi łwe ładu,

Bos' sy pieśń zamieit, co posita w wiebiaj,
Pieśń cucha, miłości, zapadu.!"

H. R. 1893 r.

Sen

Cicha noc ciemna rozsiata swe ciemie
I tylko gwiazdy wzdali się migocą,
Jui wszystkie słońca wygasły promienie
I cała przyroda objata jest nocą.
A duch mój błądki w odległym blizkicie
I zda się witać ze światłociną uisba,
I widzi z dala to wiebiańskie życie,
I gdzie marzyć trzeba, ciggle dumać trzeba.
Kotwacy wisciu, w pocieciu, w akciu, myśli,
Duch mój sypbowad po wiebios przestworu
I unyit ma i inne widuotrogi kretili,
Wtrobysama, jako bode' na woru.
Jam iicid irod uisba, wiebem rozmarzony
I zdało mi się że mam stołc skrytyła,
Tem plynad w wiebie i fizkuciu uipioicy

Widziatam w kofo cudne uatowidła.

Tam ja ujrzałem, ma gwiazdka przysysła,

Co lekkim światłem do mnie się uśmiecha

I ustyszałem pisankę przestrocyła,

Kłosa wciąż żyje, choć przepały echa.

A echa ma gwiazda sreptata te słowa

„Słuchaj uścisnąć, wasz życie przed sobą,

Żetna serca twoje uśoda głowa,

Przede wszystkim, że życie ordość,

Słuchaj przestrogi: gdy ci która powie

Że ciębie kocha, nie wierź jej uowie,

Bo ona jest ptocha.

Leć gdy w przyjaźni polka Ciż zapewni

Przyjaźni nie nie poruszy,

Ona nie zdradzi i tylko roztrzewi,

Ogień roznieci ci w duszy,

Ona nie kocha ale przyjaźni chowa,

Przyjaźni, co w sercu wyrosta.

A ty nie skreślaj żadne ludzkie słowa,

Bo przyjaźni se wielka, se uoiosta.

Kobieta - Polka - to jest wase chleba

Lej nige uwieścicie wy skronie,
Ona nam wskaze, gdzie jest nasze loba,
Jak walczyć w kraju obrocie."

To rekta gwiarada - jam był rozeważony,
Drugim się, drugo dopytywał jeszcze,
Daw chciał ustyśce, gdzie szukać obroty
I skąd nam trzeba czołpać słowa miewere.

Gwiarada me blaski na postać kobiecą

Beucita z górą, obłada promieniem

I rekta: "one nam drogę rozświeca."

One nam wskaze, gdzie iść za zbawieniem."

[Kobieto Polko! Luom Jme powobacimie

Kies, co cę czeka w przyszłości,

Kies, że Oczymy naszej już warunie
to prawdziwej Polki miłości.]

Chcieć ci kobieto, tyś życia oguciko,

Tyś przyszła kraju obrota.

Dziśki Jnyem małdcom zbawicim już blisko,

Polko! będs' błogobawiona.

H. P.

Loppob - Lipiec 1893r.

Odpowiedź na list pisanej
przez p. Witolda Grabkiego,
zapytującej o przebieg zabawy
w Kraszewicy z dn: 23 lipca 1891

Liseno 29 sierpnia 1891r.

Będzie sekretarzem nadwornym Leona,
pisze list do pana, wyprzedziam zostawę,
Lbiony i piorowskij, a trochę i żona,
Czas mu zabierają, ja kreślę wyrazę.
Nie różni się niczem od obywateli,
Leos pióra wsizęć nie chce i unie upowaienia
pisze list do pana ... o swięci awidi
Wichaj moja śmiałość pana nie rodrainia
Od czego mi saezaj - zapewne ab ovo
Sobie przypominaci Kraszewicką wyprawe.
Jak wszyscy przyjęli z zechrytem myśl nową,
Kraszewo i Kraszewo, by poznan, Warszawa,
Teżguę do Kraszewicy, piśniawarow dać uszk
Piszę ufojyc nieczus, dać kszlafy bajcesne

By nie zginęła, raz wspaniałej pocztę -
Muro ukochana. 'dy uatknij uciec zginęła,
Mocnoś daj śpiewać zdarcenia doświade,
Dowiedz, że two istwoś nie jest wspaniałym dy,
Zgony to two córki w paruwacie wyrośte.
Młde uypili wdyj się, na lotach w błękity.
Spójrz na dół, objeńnij towarzystwo całe.
Lub lepiej - patrz z dołu, bo statek był kryty.
Poruc wielkie uypili, na chwile wci uade,
Jakie, jak Cupido, to on był w sobie,
I siedł na wsi strony, rozkwaś stras krocie.

Tu dobrze po obiedzie zjechali się goście,
Którze najpród Wazose: dwie panie na proście
Matka i kusynka, czekali na uciec,
Czekali cierpliwie, aż kto im przyjedzie,
Jakos wkrótce jada powoy z Lisewa,
[Je to opowieszenie, Wazose się chmure,
Ale jeszcze później zjechali z Lucrewa,
[Muro składam ci dzięki za zyciów tak dluo.)
A dalej, Tiberoyu i Tigrisaliu

Łestopy metodnicę, co pragnie zabawy,

Imać ich obiektu wielofoć i życie.

Takim był początek trzeźwickiej wyprawy.

Leś wnet dało haćto, by wiadomości na statek.

Powstał such ogólny, z wiejską się sukow,

Najpierw przeto kilka par starszych i młodszych.

Potem ułodzi z pauciami. I wnet kadawonion,

Statek się poruszył wśród śnieżek i gwaru.

Zachwiać się na falach, szukając swej drogi

Pod ciężarem wzdysklich, bo jak z samowaru

Zgardła ogniem i żółt i młot strach pożogi.

Tobu cześć parowice - czy lubą zostawić

Le cześć tak niesporo, czy się rozkołowat

Samemu fal i suszku ich mowę wytawiać

Dość, że tylko zlekka ton wody faldowat,

A zdat się: że widemu był ciggle wżijfy:

A tonu swej kochanki cześć w wody adużfy.

Statek się rozlegał i śnieżek i gwarem,

Damy posiadocy, a stok paucowie.

Ciggle cheili bżymać rosemowy swój darcem,

Leś się wycrespali w dowcipie i mowie,

Bo gład jest dokuczać, konceptu nie stało.
Panie zaś wie chciały prowiactów otworzyć,
Myślał, że bez tego, też można być coś.
Choćby trochę, zaczęła, w Krowaricy zaś być.
Bziegi roztoczyła, pokryła słońcem,
Krowarskich już zapęty, też wkrótce już przestę,
Dawic się ich widokiem - dla czego? odpowiem.
Krowaricy byli gładni, bo mało kto sam
Myślał o posidku, majątkę zapęty -
Statak był spokojny, niechto poroli.
Kłoda się, że statak to samet zakęty.
W którym kądzi epizyjuancey się roli,
Lec na koryzouciu, symulacem w oddali
Jakas bódzi ukuie na falkach i wtar się zblita,
Panie będzę pewnie że rosbój na pali.
W strachu już krycęty: „pirata się zblita”
Lec wnet się spostreęty: to waza się suda
A w rezerwistocci nie było obawy -
Lódi pewna uobadiciy - uispodiana uita,
Kłódi się przytęcyta do koda zabawy.
Uobadiciy była z Krowarwa, wicoda i krowa,

Jeszcze mi trudna, wiec z wielkim zapadem
 Panie zabawiata, spokojna juz Tawa
 Ciesza w towarzystwie paucy i ciow catego,
 Widac juz granice, prosza nas o karty -
 Ale to nie bylo u nich uxorretuika,
 Wiec robia trudnošci uiby to na karty -
 Ale kilka sabli do resca prucika,
 Trzytoko jest mozebue. Luow Amak przegleda
 Kosie i kosyki i slucke podyka
 Widage te przyzwaki ocynca porzda,
 Lpice kawad ciasta, lub porcyz iudyka,
 Dostal papierosa i ucicht ad mioto.
 Ledwie minsliniuy granicy trudnošci,
 Gdy coš zdaleka widac, jak crika na wodrie,
 Bliziej poswajemy, o wielka radošci -
 Stalek, co miot Kuzstwo, a na jego przednie
 Stał pan Leon Grabcki i karat osruicy,
 Ktoz w ruku trzywad, przywitać stratanii
 Wypskich Krotewiaków po przejściu granicy
 (Dobre się udało, bo wstrząsnął danianii)
 My widage Grabckiego i zapad i ucichtwo

lano

ca

Łowaszera widzę panie, dajcie w okryki
Vivant Gabrey, vivant, wiech żyje nam Twierdzo!
Gdyś spojrzat na stulek: jak najwiższe wyki
Przekobys, że artysta ten stulek ułożył,
Jaka bukiet z kwiatów, bo bokach nie umiemy
W środku zaś przepięsne różyczki potworył. ^{Tablice}
Bukiet wiadwie kulałty, precudne i składne
Były tulipany, narcyzy, pomaje,
W środku zaś, o wiec, aż oko się umiemy
Dla modyła wszystkie najładne napaje,
W środku mójże tatwo, bo różg, przy różg.
Moje czytelniku, chceś wiedzieć kto wchodził
W skład tego bukietu, więc słuchaj: Skotnicki
Frym Frymaje, domu ten zabawie się wodził
Z jego kusym - kuzarskie to syki
Byli Gabrey z Indyga i panie Luaniseckie,
W zwanych dobre panie że Skotnik toaletach
Panie: Hiesiodowskie i panny trzy Mlickie
Wz i mylicytem - dalej po kobietach
Sły licem zastopy wesolej miodsiery
Lueno u nich było, też dźwięki kapeli

Świechy zagłuszyły. Już statek nasz bierzy,
 Pod czas to zdwoja, zda się, żeby cheć
 Śmierć dążyć nas, spruchotać, już, już blisko
 Lecz tylko okrzyk, przywitaj i pędem
 Płynął do Krasowicy z chorągwią, swej Janki⁽¹⁾
 Płetes powstał u nas, powstałiśmy rzędem
 Kłosem chociaż zdale, jak ukłame rybkougi
 Dac wieść tam w Krasowicy, że goście już blisko,
 Łatwo można pojąć, jak reszta tej drugi
 Rybko nam uinęła przez wodę i focię,
 Pierwa już zabawa, bo każdy z was przysła
 Te są świetnie bawie, gdzie bawi Grabowcyne.
 Widas czas lepiej kłostowskie zagrody,
 Wicemg myśla więż, co ducimie się wroni,
 One już przetwada i burze pogody,
 Ducimie patry w czoło, o daki, wie proci.
 Wie jakę gra rolę - o wiero. Ty sity
 Waczniewe myśla cymem, Tyś wielka Tyś
 Spokój na troych licach, nam graja już żyty,
 Ty wien, że ta wita, co jarami, przekłeta.
 W duchu wajpiero z wajdłimę walek odrodzenia

(1) nazwa statku

A gdy czas nadejdzie, powstanie co żyje
Duchem silne, ciałem mocne pokolenia
Wtedy czersta cęty krwi wami wartyje!

K koncu i nasz statek przystaną u brzegu
Tysiąc już umiano, wysiadły królone,
Krasie były w drodze, ponimio, że w biegu
Statek nasz wioit jako busaki cukrowe.

Tulaj nastąpiła prezentacya sobie,
Jedni przed drugimi, to dygi, ukłany,
Duto cesu zento, nim każdej stronie
Każdy się przedstawił, porwały się strony,
Tuet już defitada cizgusta się struga,
K stronie dyrektora cukrowci ogrodu.

La wszystkiej stronie nieprzejrzana smuga
Wita się stateko na staj obwodu

Wresze już dotarło do celu podróży -

Jaka nasza radość, to proszę je pawa!

Bo i smak wesota zabaw nam wroży:

I więcej czarar tutaj podano wraupano.

Lat się lat z bublek, ten uklas z Society

A tuż koło niego podano nógocyna,
 Łatwo Pan zrozumie, jak zapet siarczyły
 Rozgnat serce wszystkie, już tłumoz się
 Pskac' już butelki powoli przestady,
 Spacer był w ogrodzie, lecz po uciece owej
 Hynli / prómie tylko butelki zostady /
 Wszyscy się udali do sali balowej.
 Pysna była sala - od góry do dołu
 Kielni zż ucaita, lecz tepnie, że powo
 Jeci miauo, a każdy ter byłby zjad' wofu,
 To ter na trzech słozach uigzciwa & Torouo.
 Wszyscy z apetytem już jedli uigzciwa
 Gdy klos z uigzciwa wstaje, to pan Ulatowski
 By zechciauo postuchać, pokorcie on wzywa,
 Twierd' tróteclwa zdrowie, wnet za nim Chirawoni:
 Tuoi toait, pijac za Luzetwa ter zdrowie,
 Kzrzę z kielinkami, trzeczajc puhary -
 Kawie już kotacyi, gdyż dość krótka była,
 Każdy jadł co zechciał, bo cinnie potrawny,
 Jednak wszystkie była kotacya za ucaita,
 Dobry więc był zaraz początek zabawy.

I więcej szych powstawało, już stoły sprzątało,
Lary więc kszycyły po sali balowej,

I estrady kapela rajskiej zagrała
Walec recepto od „Mioj Królowej”

A welaucholijne już winy waleryka
Lary porównały, więc wszyscy paucowie
Waleryc posili w tańcu, a każdy unyka,
Powieć co sam poświęcił bywało opowie.

Pyła Pan unie także o przebieg zabawy,
Jakie tam tańczy, królową kto bała.

Stugie opowiesci, też gdys tak ciekawy,
Słuchaj, a że ryuny nie więcej do unie sala.

Wale trwać dosyć długo, bo jego rozkosze,
Jak Panu wiadomo, zachwycić uniejsz.

Na uad unie tańce też walec przesłusz,
Tanczyć tu masiadem, bo wszyscy walejsz!

To też w czasie walec uniejsz podobno samurpana,
Polka nastroiła dopiero do wina.

Laty się samurpany, a wtaadziś wariacja
Tanczyć z życiem, gęsta każdego już uniea.

Kadryl poszedł gładko, bo dzielnie prowadził

Nam pan Suchorowski i cota to zwanij
 Janec sity na sali / bo swampau nie wadist /
 Swawo na Kujawach, gdy wiodasiz sie bawi,
 Gdyj spojnasz na sale, tam cace urowisko
 Kozci sz par w tańcu i rośnie kotory
 Sukien cy mijają, a kreję tur' blisko
 Jedna kofo drugiej, a jak do tej pory
 Tak do końca swietnie, siggle sz barionu.
 Kadryl sz przetrwał, zagrano marura,
 Per swawo uciostwo, już wszystkie zliczono,
 He ich byto, nie wiem, dosię, że caca skucura.
 Gdyby nie pde' brydka, co ciemu ubrana,
 Przekobys, że tam tańciz wyfcznie auki,
 Prawie bez wyjtku (zwajome to pawa)
 Zwesz wszystkie panie przybrau sz w biel
 Widiu panuy Tulickie z uiodasiz do kota
 Pewne zawnie swego uaguciu w Rieseniu,
 Dalej panuy Grabkie, tu już uikt, nie zdadu
 Nlicyć adoratorów, a' w oczach sz uicnie.
 Tam panuy Luainckie w fiodka kolory
 Kasem poltrojone, a zawnie rozemomne,

Dalej paucy Niczyjskie, ich suknie to wrony
Ladue na szafki, a jednak gustowne,
Paucy Niczobowski, Dydyńska na biało,
Paucy Lutostajnska w różowym kolosie,
Miada sukieneczkę różową też cała,

Ladue, chce się wydać, to paucy Adamska,

Of i wszystkie paucy - a coż tu dziwnego
Je ochoco było, gdy urodzić porażka
Przedstawia krokielę Kupawiaka owego.

W sali było żywo, też nie mniej wesoło
Było u urodzicy i coraz to więcej
Wina tam spijano, tam esdek stał, a wkoło
Ci co go stukali o sprawie cieplej.

Mowca był w zapale, też ciggle się akwieje
Wrencie padł na ziemię, jak poraż nie wparły

Życie się na wszystkich, to mowca się kłóci,
Cady smutk zeszływał i stał się już martwy,

Życie go umiano i przenieść na górę,

A nie mogąc znaleźć lepszego schronienia,

Na szaf go włożono, nie dbając o dół,

Spadł złamany niebrotak, a nie der skłuszenia.

Dziatło... już stoucko wyszła swe strady
 Łajnce' es' iż dajje, ciekawe nowosci.
 Widsi... do warsza już parę staraty
 Sala brynicy cała i pełna jest gości,
 W ławce panów lody na kaczek rosnośy,
 Dalej murowa wiosę chłodzycie upoję,
 Flucius wstędie, stoucko spojrzęto z rozkosz,
 Lubosy usiuricha, wyszła straż z now.
 Krótko już godzina, muzyka wychodzi,
 Spisny są na pocisy, nam dano wiadanie,
 Kaidy je, lub zgrany weklarzem są chłodni,
 Muosy są pan zdrowie, diskrety nam panie,
 Potem z gospodyki wnicisno ser' zdrowie,
 Kaidy do stua schylyt, gospoie wiek żyje,
 Z Lissawa, z Luscewa, ze Skolnik podowie
 Tivaul. ' są rozlegato, wiek żyje, wiek żyje!

Bal się już skończył... nieś wstędie do domu
 Stalka powierzyć się siegn,
 Lecha' na gorbiccu gościnnego prochu
 [Łoi' kiedy myśli na bregu].

Secność manewom rozwała swe skryta,
Kędyś aniołom opieki,

Myśli, wspomnienia, i tole malowidła
Wzruszkiem też kłęją powieki.

Stoić już w górę i zlewa prądem
Swoje na łau przesrocyską,

Stoić nam fale, wprawiając je w drzewie,
Palny swą kulą stocisz.

Stoga już ostatnie przymyk na wschodzie
Stoić zbudziło naturę,

Wkiem gowicie wschodu, po ziemi, po wodzie,
Kdala różowicę dać chmurę.

Mo nad silowiem umosę się parę,
Kształty estowiere przyjmiję,

Wiekłbys ię kóstwa, lub fiasłowski masy
Strasny korowód samuję —

Kujawiaki Henryka uktadu
Patalaji 19^o Lutego 1894r.

Abp. H. G. Stojanowski z Kujaw

I To kobietka jak ananas
Leci cón z tego, gdy wie dla nas.
Już ja - jak się często zdarza
Luny powiodł do ostarca
Pod czarna wąską streczką
Tę wie wotno krzymym wstakim
A więc wstaknij na pocieckę
I obejdź się bratku swakim

III
Wszystkiemu wszyce tej natury
Te wie znajdziecie woskiej skóry
Co by - gdyby żona chciała
Na parafel się wie zdała.
Leci chcieć tylko to se mało
Treba by się też umiało
Lyskać wstady uległością
Ciepłinością i miłością
Ach! przepraszam piękne damy
Da te prócie wniegotacie

Abp. H. G. Stojanowski z Chocimia

Le odstaniam nam zajiniki
Kiby myšnej polityki -
Nepotrebnus to jest weale
Tšak z Has karda s tem sy rodi
Trosumie dostonale
Jak sy usie ze nos vodi

III
D. P.
Morzycki

Niesnych diwecst ku jak waku
Tej awiechošć z oserg iwišci
Lalobnošć awi swaku
Jednak mišoić w sercu wišci
Tu deezya dyablo trudna
I te trudna i te cudna
Cštek preklina dolž biednuž
Ze wizišć može tytko jednuž

IV
D. P.
Tšepelnyj Štendergar

Kobicejuka, šlicna gradka
Lecu z felerem ... bo wizišćka
Šdyby byta na wydaniu
Gomyšadbyu o kochaniu
O kochaniu, o ošentku,
Tak jest miša, petna wšizku
Šyša prošić jamu gotowy

O procesik rozvodowy
 Sam go może poprowadzi
 Propozowai nie zawadzi
 Bo proces jest adwokatem
 Tylko nie wiem czy jest za tem -
 Jeseli by był przeciwny
 Fakt nie byłby weak dsiwny
 Je sam będze w jego roli
 Nie pragnęłbyem lepszej roli

Jadę sobie, funa bije
 A wize myśle, to wesele
 Lecz doprawdy, nie wiem czyje
 To tem nie myśle wiele.
 Aż to moje wesele
 Dziękuj Tobie, piokua pame,
 Wize że to Ci kłaniaam uinko
 I w ochocze proszę tacy.

Dziś tu chłopców pełen choceń,
 Niciem diewere ty nas oceń

W kim poroency jako tako
Wybier go do kujawiaka
A kto bydlie ten wybrauy
Fiech ochoco smie w lany
Fiech, by zwawo wta zabawa,
Lypie swotki, jak z rekawa.

Posita owca na manowce
Wpadli wiley zjedli owce
A ze ne Lreech byli
Fize sy Tupem podsielili
Choi jui owca nie nie broi
Wepi im koseiq w gardle stoi
Cigle im w zofolku ueduo
Kozeci fatwo, strawie studuo

Uli przeszkod, ztoiei, kryku
Wepi od Warkak do Ballyku
Bzmi ojcyta nesa uwowa
Bo je warad w sercach chowa
Wepomoi doli uicijacinyj

24

Lecy serca i umyśły
Tak jak wzięte polskie winy
Skaza wstęga naszej wisty.

Flirt to alfa i omega
Alau jest warto być na świecie
Kiedy temu dzień podlego
To naszego wieku dźwięcz.

Nie flirtujemy, paucio młoda
To jest dzisiaj nasza rola
Take dzień powszednia młoda
Wiczaj żyje flirtu dola

Je w Choceniu piękne tancy
Szczęście pełno jest do kofa
Sam gospodarz jest kochany
I zowiesz ma awiata

Nie szczelność w każdej mierze
Najbardziej chotka bierze
Nie chej tylko brać przykładu
I częsty jędzy do... Karkade

List do hr. Tysskiewicza

Szanowny panie hrabia, Tackawy przesie,
Którę kolej przez Landwarów mamy nad Nowy wieś
A że szukać nie będą Książa z Olsenburga
Którę wkrótce wracają będą z miasta Petersburga,
Tym nowo wieszając się będą Haski,

Bo za dni trzy, lub czterzy, prosić będą Tacki
O gościnę w powrocie, Choć na godzin kilka
Dławić się zatrzymać. Nawet krótka chwilka
Odwrócić mi znów żywo, wiegasz w pałazie
Przemierze Landwarowa, co uroków ucie.

Ufam w gościnność państwa, Tada ujęło wkrótce
Niewygody w podróży ukajam i wstąpię.

To jedna prośba moja - ale mam i drugą.

Nypowiadam ja jasno i niewarbył dźwigo
Dwie więc kłó prośby w liście (prośbowi wlić w parę)
A że drugą króciutko stręcić się odważę:

Proszę, aby pan hrabia był tyle Tackawy
Tymczasem chęć hrabimie cukierki z Warszawy
Tęch hrabina wybaczy, że u obfady kładę

Zamawiał ucieczkę, nie tak, jak przystało,
 Tem zamawiał u Wierzch, również jak ino dnie
 Trzeci sporowę ucieczkę - wiem o tem dokładnie
 Tak mogłem zyskować! Tę sporowę Arabiny
 Augustem wyodrębienie i moment godnie
 Gdyu pierwszy raz przestąpił Landwarowski próg
 Trzem sprzedał eses i wódkę i szarytkę
 k choć Landwarów poczuł dobrane w każdej chwili,
 Leci w szeregach pisału swaie ucinu paucy wyje
 Wije ze sobą zabradam swoje akwawele
 By na miejscu poprawic wódkę choć ucinu
 A tyencasem list koiicy - piżkuy uktaucyja
 Trze rzeki caruj - z szacunkiem - Arabinie
 Powracanie wyresy sz dla Generata
 i paucy ucy Grawadka jest i dsiatwa cada
 Ma paucy kosi, Roci, Stefana i Giewia
 Leci wije tu najszersze moje ucinu
 Ma wyjedkich co sz w domu sztycam uktaucy
 Tak listy koiicy ucinu dobre ucinu
 Arabiego prosz przyje, jak obwar ucinu
 Tak wielki ucinu wyraz

Henryk Radziwiński

Toast wiewiesiony w Rybinach

na sażcynach lata 19. XI. 04r

Obyczej starodawny to rzecz dla nas iwijsa
Którą każdy obyczejów dochował pamięta
A co dopiero w takiej uroczystej chwili!

Amcyj zachował muzeum, tak przodkowie byli
Chod such, gdy przy biesiadzie zebrał się stołem
Wtedy naka podyuży i wina za stołem

Stenat wstachac z pucharem, ten przy karabeli,

Opasem litym pasem - wryscy już wiedzicli

Le miłoié proumowad - wige gromot wiedz w uiebiu.

«Bo, kochajemy się» wryscyżki postarady gboey.

«Kis' swięcym, Maćcia paumo, swoje zerkowiny

I uidościwym mi bratan, wige dośe jekt przycyney.

«Koro in już kochacie i Eyc macie w wiere,

«Bym wuiod toest w ^{byud} kote kochajemy się wacerze

«Kawe miłoié wick wewięcie uackoś rortocy

Jakie jance, przejryste, jak paw, Tme oczy

«Kitośe kawe, wrajumna, jako nasre sboice

«Gorewai wryscyżki bydnie jak swiatło p'rouzce

«Jaiuie wokoś eizgle - in on Cibile zoug

My zwac bydriscu kockawiscu, lud bogostawiscu
Bo dla nas Trumbckij bydriscu jak jutrenky hoiz
Jawice bydriscu cuotawice i uidojiciz Boiz.

A dris, gdy szkowiny naszej uidojiciz pasy
Krychylam kielich do dna - tam szczesliw becziny
I, kochajemy sie wofam - uidejiciz Dujiny.
Niz duszkiscu za Rodim obu szkowiny

Toast wiesiony na potowaniu w Brudryniu

Dziękujz se ten toast, jam uidejicizowoy
Boi Tatwo zabie wiele gdy kotow uidejicizowoy.
Pewnyem, ze gdyby aburiz stawa potowanie,
Krotkstwa byu ja nie uidejiciz, kto? uidejiciz z gadez, pnie
Poniewaz zinnu, wicktu, wesse sie nie dziejiciz,
Ze kotow padto mnostwo, boiciny na Boliwie
Kytstetali Tadunkow bez liku, tysicze,
Ze ai pewno oguchdy, ze biedne zajeze
A ponuykadu koly - jakby wielka chmura
Mujiny nu uidejicizowaty part Artura

Przekłysz, że to Łańcut, batalie w Mukdeciu
Tak, że aż każdy wpadał w dziwne odstępstwa
Trudko kłosa powstać nam kocina żywa,
eżo zwycięstwo być musi, tam gdzie jest Dolina.
Lacne to i słachetne, zanadto przecie
knaue w Przemyspospolitej, ba! na całym świecie.
Płynie Dolinów było w Wiedeńskiej potoczce,
Światłość im niekwiata ze to świeci w Tichie,
Dziś każdy z Tich Ojczyznę zawiązać
Uczciwość swą i pracę, równie chętnie, uchemie,
A więc skoro się dzisiaj taka postać dała
Twardo kręcił Dolina! w ręce gospodarza!

Toast wniesiony na weselu
brata 30 kwietnia 1905r.

Piąkwa ta praca jest na zagowie
Pro ziemie piąkwa: gdy słońce płonie
Po rosie ranniej ukwie jasną zorną
Droga pola, lasy, przed nocą Boia -
Arser górne bory, przez Taki, pole,

Lieje się złote słońce

I osypuje się ziarna sola

W iskier światłości tysiące -

Bo piękna jesteś, ty nasza ziemia,

W łobie kurhanym odwieczne drzewiną

Tchnie z Ciebie drżnna jakas łaskota

W łobie jest miłość, z siebie myśli złote

Parę wian rucoua - i wnet okwita

Nizki perlistej rosy

Kau cały zboru, przewidy, żyła

Pełne chyla się kłoty.

A kryżi pochwyty, temu co przy drodze

Rozwart moje ramiona,

He z kryżu Chrystus, umyciu stodoła,

He ziemi słowa: Wzrostawiona -

Taka jest na mi społeczna praca

Ona się z złote kłoty obraca

Plan wydać musi, pożyta wreszcie

Gdy myśl widzieć jej wieściu w ofierze

Na cześć tej zborowej pracy na ziemi,

A ona hojka, jest w dary.

Lychnylam toast z myślaniami temu
Wzrost tej miłodej pary.

Toast missiomy na weselu
brata - Ryżny 30. IV. 1905r.

Kyrtas' droga mi Bratowo
I kota drakeu, drub,
Brata memu datas' stowo,
Kocid' zycen, wrośb -
Drukny miawek Ci mioty,
Wroty na skroś
Kocid' siady, i Ci mioty
I i' dzekiwie daś -
i' rosewaryum wroty ziele
i' rudy wroty kwes
i' mirty listkow, byscie wila
tyli w szczesciu lat.
I powiody ze emu radem
Szere seca dwa
By przysigly przed ostarrem

Le kochanie two.

Tysieci wrodzy drukny bore
 Tam gdzie serzy sie brask.

Gdzie przysiodle stowa bore

Utrality Task

I choc wam byta ona

Wiodysie ja wiar

Wydadysie z drukem groua

Już na zycia czas -

Poswiscenie jest to wstanie

Ta rostaki wieś

Wiz poswolicie drukny krasie

Kielich dla Was wieś!

Na imieniny Halke

Parę 12 lutego 1894r.

Drizaj Halke urodziny, wize skladaja jej
 Wycie serzy sie dla disiciny, wiele zdrowia ^{zyczenia} wiele
 Chociaż od niej bardzo odsta, jam na obecj tutaj ^{uiewia} glibie
 Wier, ze droga mi jest Hala, ze ja kocham tak jak Cicie

Coś w liście zbieraś słowa, czego żyć jej, Aniele?
By pociecha, zawsze zdrowa, była wszystkim przez
Tak jak teraz, w ułudzie lata zdobi głowę ^{sat wiele} w kwiatów spląt
Wiek jej poświęć miłość świata zdobi życie bez zgrzyoty.
Wierchaj sygnie szczęścia kwiecie, wiech się do niej świat uścisnąć
Wiek uścisnąć będzie w świecie - zawsze wszystkim ta po-
Wiek państwa, że zadanie jest kobiecy tworzyć ^{ciśnię} cudy.
Je gdy spełnia porożenie, uścisnąć sobą ludzi
To i wszystko, czego więcej - wiek to wzrastanie z życiem.
Chyba dodam: jak ja Ciebie, wierchaj ona kocha Helena.

Do przyjaciela

More na drugo rozstać się dławie
Tych co uścisnąć dochtania
Na wieki przyjaźni chciał mić i starość
Wimmo drugiego rozstania.
Przyjaźni, przyjacielu, słów kilka odumnie
Tę parę na forcie i wieści,
Kojący dzień ich, odpowiedź wrażliwie
Na przyjaźni najciszenie

Bo przyjań u nas to świeże uczucie
Świeże - to piękne i miłe.

Powstać u nas na sercowej miłości
W jedynakich sercach wyrosła.

Pracować, kochać, to jest u nas często,
Pod takim walecznym standardem
Wierzymy, że u nas, w przyjaźni wiemy gwałt,
Do Boga wadliwy się z czasem.

Świętliwy w świecie, kto śród życia drogi
Druka mógł znaleźć serce
Oddawiać smych myśli, odpočynek boga
W nim powiernika swojego.

I jaw świętliwy, baw u nas wacudodu
Gdy u nas je u nas u nas,
Odczekać druka, nie u nas wacudodu
Kam kochać serce - jak brata.

Gdy u nas się się porównujemy z Bawo,
My, przyjaciele naju nas,
To w duszy mojej tak bżskuo i Bawo
I piśń się cisim do piśni.
Coś kiedy piśni tej u nas nie u nas

Ni w rytmie, ni w miarze, ni w słowa,
A żel ich treści rdzewiechuje porożę
K duszy, co cennie uo chowa.

W wszystkich chwilach naszego żywota
Razliwych, przykrych, sreszających,
Tichk i wiecei przyjaśniu gwiada nam i bole
Tichk i wiecei w sercech uerwicznych
3 kwietnia 1891r.

Na uicwiniy Hauksi
8 września 1892r.

Uchochowa Siostro-

Gdy dci Ci wryscy składają życzenia
Lodocemu, z duszy ptyugoc

I życzą szczęścia, dostatku, i uicwini
Przyjm uo życzenia goręce.

Włoi uie uiję, w odpowiednie słowa,
Tego, co csię w uiej duszy -
Bo uerue uoiak uie okwili uowu
Lec serce uerwie poruuy.

Zauwagi ukochać i bodzić się zapałem
 Kochać i serce, serdecznie

Boś zastępyta i najojem życiem całym
 By kochać długo i statecznie.

Obywatelka! by masz powodzenie

Wiesz, co by cię i w przyszłości

Wiesz, że ojczyzna życia jest zaradnie
 W prawdziwej polki miłości.

Kobieta polka! by chcesz by być drzewo

Były ojczyzny obroną

Wiesz serce i swoje uczucie rozumiem

Boś dobrą matką i żoną.

Ho! Ci wiesz dzisiaj składam tu i stołem

Przyjmij co wyrażam w mojej mowie

Hej! biesiadnicy, wypijmy pospołem

Solenną i tu i zdrowia!

1891r.

Idź się rok kończy, a nastaje nowy.

Idź się natura też odwróciła przegie

Niech nam nastanie dzień więcej różowy.

Niech i was też każdy do niego się garnie

Hej! rzućmy ludzka nieśmiałość i snasy

Stąpamy Twe ślady w ścieżce nieśmiałości

Niechaj jedności i miłości żywy

Daj nam szczęście i napój w przegięciu.

A ten szczęśliwy, kto choć ma i żale

O nich zapomni, przegnie pojednania

Przeży niegody, nie pamięta wcale.

Olej przykości, która go rozświeca.

Nawet przyroda sprzeciwia się nieprzy

patr, jak tam wszystko zgodne, jednolite.

Niechaj więc ludzka ślady też nie przery

Żyć oddziela, co jest się oddzieli.

My widzimy w przyszłości - zapadnie ciemność

Niechaj się uśmiech sercem pełnym żaru

Patrzmy co w ludziach w duszy na dzień cały

Ścinmy się z faktów, bez podstępnych zamierzeń!

Ci którzy w zgodzie żyć powinni wicarianie

Pomyśl to zawsze - pogodę się w serce
 Wierząc że gwiazda świeci nad stacją
 Ktoś nas uchylić w przyjaźni, a wiesz
 Ten kto ma serce, ten ukochać wiele
 Dla serca zawsze są to przyjaźnie.

Wiersz wpisany w albumie p. F.

Jakiś skutecznym sercisz? czy pomyśl o sobie
 Kochać życione utrud?

Czy tamże w stocie, reszcytów ordobie
 Nie znać co praca, co trudny?

Nie ten szczęśliwy dla tego blask chwasty
 Jest głównym celem żywota

Ten ten kto inny skarob znalazł wspaniały
 Drobny od pered i stota

Ten jest szczęśliwy, kto w przyjaźni wiary
 Dla Boga praca, to hasto -

Kto ludzi sercem, nie rozumem uwiary
 Kto wiarę chowa wiergastą.

Dla tego widok ojczyzny ziewni

Tej pola, lasy i winy
Te obracaniu, nad ucie milosce
Ten, zdaniem mojemu szczesliwy.
Ten jest szczesliwy, kto w zyciu gowitwie
W idealach szuka podwisty,
A pokrepienie znajduje w modlitwie
I w czei dla polskiej kobiecy.
Ten jest szczesliwy, kto swy woli
Strod zycia mrocznych sawieci
Cierpie w zdroju, na to co go boli
z wiary, miłości - nadziei

1899 r.

Ballada wygotowana przez jednego
ze współbiciańców na majówce w Krowi-
wicy d: 30: lipca 1892r.

Hej, kiedyś przed nami, przed słońcem wstaniem
Prze dzisiaj jeszcze się śmieje,
Na wielkiej równinie, gdzie gęsto się płynie
Wroty dwie brzozy płacze.
Dwa drzewa zielone, jak siostry rodzone
W jednakie się szaty stroiły
I w polnie śmieciały lub gorzko płakały
I jedne piasek mięły.
I rasem swe liście, gałęzi i kwiacie
Do jednego zwracają stron świata
Te same marzenia, jednakie wspomnienia
Wstrząsały brzoiami przez lata.
Aż słońce pierwsze, z Dółki jasnego
Trzy gromy huknęły w przestrzeń
Te ziemia aż cała, w posadach wstąpiła
Płkając od morza do morza.
Aż słońce hej! w dolinie jeszcze już płynie

Jeszcze swe sądy sumujące
K obrotu dalki rozdziel na wieki
Dwie siostry - dwie brzozy płaćce.
Tędy z wierzchoła nad brzegiem jeziora
Gdy wietrzyk przeleci po fali
To słychać szasanie, jak broza ze Franki
Swej drogą siostrzyce w sążni. -
Ary blasku miesięca dwa prośba gorąca
I płynięcie z wodami ciekawymi,
O państwie przetości, o trwałości miłości.
Na spokojnej ich matki - dla siebie.
Od brzozy do brzozy, wężę gwiżdże w dzień i w nocy,
Jednakże zakochał się w niej,
Choć chciał w roztępie, dwie brzozy płaćce
Niesmiesznie się zawsze kochają.
Nad wody przesłuchaniem, z rozważaniem wartości
Przystąpił w obliczu miesięca,
Choć chciał w rozstaniu, trwać by dłużej w kochaniu
Przez tala, przez wieki - do końca.
Dwie brzozy płaćce, to dwie drzewa bratnie
To obrót nas samych - Księstwo i Borussia

Gromy - to nasze rozbiorcy ostateczne.
 Jeszcze - to granica bezkrotna stracona.
 A teraz gdy już więcej ballady znaczenie,
 powołacie mi piękne pamię i panowie
 tysięcy łosk - wygłosicie gorzkie życzenie
 Najemnych sympatyki naszymi pij. ~~W~~ ~~W~~ ~~W~~
 Czymś tak jak te drzewa nad Górami Węgierskiemi
 Świerżce ku sobie tęsknotą i Trąci.
 Wzycie choć nas rozdziela bequest Melchukowski,
 Choć przeniecie w niewolę pęty nas spowija -
 Zapęta w kajdany i jarzmo wcinęta
 Kochajemy się, Górnicy drzewami jednymi
 Walki polski!







